

## JANINA WERESKA

ur. 1919; Batorz



Miejsce i czas wydarzeń	Zdziłowice, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Zdziłowice, II wojna światowa, okupacja niemiecka, Niemcy, partyzanci, spalenie Zdziłowic, życie codzienne

### Spalenie Zdziłowic przez Niemców 22 lipca 1944 roku

Niemcom zastąpiły [drogę] jakieś tam partyzanty tu, przy dole, jak oni wracali spod Turobina. I potem tak: kogo popadli, bili, było musi osiemnastu czy kilku ludzi zabitych. I spalona cała ta połać była. U nas to wszystko stworzenie się wypaliło: i dwa konie, i świnia, sześcioro owiec i budynki, aby popiół został. A ta Żydóweczka z krową poszła, bo i ta krowa by się spaliła, poszła z krową na drogę, wyprawili my ją. Jedna krowa tylko była i pasła tę krowę, ta krowa została. I Żydóweczka była uchroniona, bo tak to nie wiadomo, może byłaby zabita. A my weszli do piwnicy z teściową i siedzimy. Ja miałam małego na rękach, rok i dwa miesiące miał mój synek. Potem konie zaczęły rzeć tak przeraźliwym głosem, ja mówię do teściowej: „Wyjdźcie [zobaczyć], co to się tam dzieje, że tak konie rzą”. Pali się wszystko. I mieszkanie się paliło, i obora się paliła na raz. Podpalili tak jakby z zapałki. No i uciekli my i ta Żydóweczka, potem wzięli my [ją] do Batorza, do mamusi mojej.

Niepotrzebnie zastąpiły Niemcom te partyzanty [drogę], we wsi nie trzeba było drażnić Niemca. Jechał se do dom, niech był se jechał do dom. Po co go było drażnić tu we wsi i ogień pokazywać? Zabili Niemca, bo myśleli, że to jest jeden tylko, że patrol taki, a ich była cała hurma z tyłu. I dopiero przyjechały, z tego jadu, że tego Niemca zabiły partyzanty, kogo popadły – zabijały, paliły. I tak było.

My na popiele [zostaliśmy] i tam zarabiał się, jak mogło, ale chodził człowiek boso, po twardej ziemi boso. Po szronie, bo nie było za co kupić, nie było się w co obuć, wszystko się wypaliło doszczętnie. Poszłam do sąsiadów, mówią, w Wierzchowiskach wojsko stoi, to kupimy sobie kamasze od wojska – ktoś powiedział nam tak, że można kupić. To bosuteńko po takim szronie przyszli my, pytamy się tam jakiegoś gospodarza, a on mówi: „Na co wam to wojsko zdatne?”. „A bo chcieli my kupić kamasze”. „Ja wam drewniaki sprzedam, wojsko już wyjechało”. I kupiłam te drewniaki, to już [była] radość, bo już człowiek obuty był.

Budowało się, to się przeżyło, dziękowało Bogu, co się spaliło, to się dorobiło, tylko tego stworzenia było bardzo szkoda, bo ono bidne cierpiało najwięcej – żywcem się

palić no to już przecież [straszne]. Budynek postawi, ale to, co cierpiało stworzenie, to już nie można było przeżyć. To się myślało i myślało i do końca życia się będzie myślało, jak to się przeżyło tę wojnę.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-04-23, Zdziłowice
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"